Cena egz. 100 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 52. Kraków, dnia 24. grudnia 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 1200 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKOW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 300 M. w tekście 400 M
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.283.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

BÓG SIĘ RODZI.

Gdy na szarem niebie wigilijnym zabłyśnie gwiazdka, uderzą radośnie serca w całej Polsce. Bo oto nadszedł najjaśniejszy dzień, jaki ludzkość w dziejach istnienia swego zapisała — największe święto, jakie społeczność chrześcijańska wielbi i obchodzi — rocznica dnia owego, w którym Pan nad Pany ludziom stworzonym na obraz i podobieństwo swoje, grzesznym i skalanym zesłał Syna swego na odkupienie, na objawienie prawdy i na wiekuistą otuchę.

I odtąd gwiazda ta jaśnieje i świecić będzie ludzkości aż do skończenia światów jako zakład miłości bożej, jako źródło pociechy, nadzieji i miłości.

A pociechy tej dziś więcej niż kiedykolwiek nam potrzeba. Ludzkość cała tkwi w odmęcie złości, nienawiści, pogrąża się w walkach, zatraca w pogoni za złotym cielcem, niepomna wznosłych wskazań Boskiego Nauczyciela. A choć wiara w tryumf dobra się tkwi głęboko w duszy ludzkiej, postęp ku dobremu, ku powszechnemu szczęściu idzie bardzo powoli.

Bo brak nam miłości. Gdy Syn Boży miał przyść na świat, Anioł zwiastował radosną nowinę słowami: „Pokój na ziemi!“ W tych słowach mieści się cały katechizm wiary Chrystusowej, którego ludzkość nie chce zrozumieć.

Święto Bożego Narodzenia to święto pokoju ciszy, ukojenia i miłości, święto serc naszych skupionych przy domowem rodzinnem ognisku.

Po półtora wieku niewoli dał nam Bóg wolną Ojczyznę, pozwolił nam doczekać tej wielkiej radosnej chwili o którą się modliły długie pokolenia Polaków. I oto zamiast pokoju i radości widzimy dookoła siebie smutek i przygnębienie bo szarpie nas rozterka i niezgoda, bo zamiast skupić się przy warsztacie narodowej pracy, fundować w zgodnym wysiłku szczęście Ojczyzny, marnujemy siły na wewnętrzne walki, które nas osłabiają i ośmielają naszych nieprzyjaciół do podejmowania wrogich przeciw całości Rzeczypospolitej naszej zamysłów.

„Bóg się rodzi — moc truchleje“. Rodzi się Bóg miłości i zgody, która oby wejść mogła pod dachy nasze z wigilijnym opłatkiem i na stałe między nami zagościć. Moc truchleje . . Moc złości ludzkiej, moc waśni i nienawiści, moc której rodzicielką jest piekło — truchleje przed Bogiem, który rodzi się po to, aby wygłosić ludziom święte przykazania miłości.

Niechże po całej naszej ziemi, zarówno w chatach wiejskich jak i pałacach, popłynie wiarą potężną tradycyjna polska kolęda i rozwieje na chwilę ciężkie codziennych trosk chmury. A z pieśnią tą zniknie z czoła kłopotami zoranego smutek i roztają serca nasze rozradowane wolnością Ojczyzny i zstąpi do nas pokój, radość i wesele. Zaświecą okna chat, dworów i miejskich siedzib ludzkich swiadcząc że to chwila w której ognisko domowe święto swoje obchodzi.

Staropolskim obyczajem łamiąc się z czytelnikami naszymi opłatkiem, ślemy im na Święto Bożych narodzin życzenia. Niech nad wigilijnym stołem splotą się w bratnim uścisku dłonie, a w dłoniach tych niech zaświeci jako symbol zgody i miłości nasz biały opłatek.

Tak ojcowie i dziadkowie nasi czynili, tak i nam na wskazówkę przyszłym pokoleniom czynić wypada. A kiedy zgoda szczera w imię wskazań Chrystusowych pojęta zagości między nami — utrwalonym będzie byt i szczęśliwa przyszłość Ojczyzny naszej.

Z wiarą w tę przyszłość — wpatrzeni w Betlejemską gwiazdę — idziemy do was mili Czytelnicy z opłatkiem w dłoni i życzymy Wam i Ojczyźnie naszej najlepszej doli.

Zamordowanie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabrjela Narutowicza.

W sobotę dn. 16. grudnia o godz. 12-tej w południe w czasie uroczystości otwarcia salonu sztuk Pięknych w Warszawie, dokonano zamachu na prezydenta Narutowicza. Wedle komunikatu kancelarji cywilnej ś. p. Prezydenta przebieg zamachu był następujący: „W dniu dzisiejszym o godz. 11 m. 30. p. Prezydent Rzeczypospolitej udał się do J. Eminencji kardynała Kakowskiego, arcybiskupa i metropolity warszawskiego celem oddania mu wizyty. Po półgodzinne bytności u J. E. udał się Prezydent Rzeczp. o godz. 12 do gmachu Zachęty Sztuk Pięknych na otwarcie dorocznego salonu. W chwili gdy Prezydent Rzeczypospolitej wprowadzony przez prezesa i wiceprezesa Towarzystwa Zachęty Sztuk Piękn. w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej, dwóch adjutantów, prezesa Rady Ministrów, oraz ministrów Kumanieckiego i Makowskiego znalazł się w pierwszej sali, stojący w tłumie tuż za prezydentem Eligjusz Niewiadomski strzelił trzykrotnie z rewolweru w plecy Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem usiłował zbiedz. Prezydent upadł i w kilka minut życie zakończył. Mordercę ujął adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej. Wezwany niezwłocznie przez ministra sprawiedliwośc przybył na miejsce prokurator sądu okręgowego i rozpoczął dochodzenie. W 15 minut potem przybył przed pałac Zachęty wezwany telefonicznie szwadron przyboczny Prezydenta. Ciało prezydenta okryte sztandarem Rzeczypospolitej, przeniesione zostało przez członków domu Prezydenta do powozu, poczem w eskorcie szwandronu przybocznego przewiezione zostało do pałacu belwederskiego. Na stopniach powozu stali: adjutant generalny i lekarz przyboczny Prezydenta. Na dziedzińcu pałacowym oddała honory kompanja przyboczna. Ciało Prezydenta Rzeczypospolitej niesione przez oficerów, złożone zostało w sali audencjonalnej. Przy zwłokach przepasanych wielką wstęgą Orła białego, pełnią wartę honorową ułani szwadronu przybocznego“.

Jak wykazało dotychczasowo śledztwo. Niewiadomski działał zupełnie samoistnie Jest z zawodu artystą - malarzem, człowiekiem o opinji fanatyka, który z polityką nie miał nigdy nic wspólnego i do żadnego stronnictwa nie należał.

Wobec tej niesłychanej zbrodni, jedynej tego rodzaju w całej historji Polski, kraj nasz przejęła zgroza. Czyn haniebny okrył Polskę żałobą i wywołał wśród wszystkich, bez wyjątku, stronnictw wyrazy oburzenia i potępienia.

Oszczerstwa rzucane przez lewicowe pisma, jakoby zamordowanie Prezydenta Narutowicza łączyło się ze stronnictwami, należy odeprzeć z całem oburzeniem, piętnując stały sposób pism lewicowych podburzający tłumy przeciwko żywiołom narodowym.

Zwycięstwo Krzyża.

Kochani Czytelnicy Ludu Katolickiego!

Dzielę się z Wami wesołą nowiną, iż dn. 14. grudnia r. 1922 uchwalił Sejm zawieszenie krzyża w sali obrad nad trybuną, z której przewodniczy marszałek i przemawiają posłowie. Z wyjątkiem żydów, socjalistów i Wyzwoleńców, czyli ludowców z Królestwa (którzy wysunęli p. Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej), wszyscy inni głosowali za wnioskiem nagłym stronnictw narodowych, tj. za tem, by odtąd krzyż wisiał w sali, a nie jak dotychczas nad wejściem do niej.

Pamiętacie wszyscy, jak ubiegłego roku rwało się Wam serce w kawały, gdyście czytali, iż Sejm nie uchwalił tego, by krzyż wniesiono do sali sejmowej. Była to rzecz tak bolesna i przykra dla każdego katolickiego serca, że rozum daremnie szukał wyrażenia na jej odpowiednie napiętnowanie. I zapytać teraz przychodzi, czy wszystkie niepowodzenia pierwszego Sejmu nie były karą za to nieuszanowanie Krzyża?

Obecnie przedstawicielom narodu, zgromadzonym razem po to, by radzić nad dobrem państwa i jego naprawą, widnieć będzie z wysoka krzyż, godło naszego zbawienia, jako nieustanne upomnienie, jakiemi pobudkami mają się kierować w Sejmie posłowie, jak szanować mają swą wielką godność i o czem nigdy im zapominać nie wolno tj. że **Polska musi być katolicką, albo jej nie będzie.**

Krzyż będzie odtąd wyrzutem sumienia dla tych braci posłów, którzy się łączą z wrogami Krzyża na zgubę Polski, a zarazem wołaniem, by wracali czemprędzej z zawrotnej drogi kumania się z żydami i ich niewolnikami, zaprzepaszczenia swej godności. Wbrew olbrzymiej większości narodowej, wbrew polskiemu i katolickiemu sumieniu, może widok Krzyża uleczy tych zaślepieńców; może się Piastowcy ockną, przetrą oczy i obaczą, jak daleko zabrnęli w niewolę żydowską. Haniebnem i ciężkiem jest jarzmo żydowskie; to też ci, którzy pod niem jęczą, chodzą zasromani, smutni i zgnębieni, jak zdrajcy Ojczyzny!

Ale ratunek jest i sposób do nawrócenia zła, zawrócić czemprędzej z drogi obłędu, złączyć się z narodem, stworzyć silny rząd i zacząć lepszą gospodarkę, by ulżyć wszystkim, by ratować kraj przed zalewem drożyzny i przepaścią dalszych nieszczęść.

Niechaj zawieszenie Krzyża w Sejmie będzie punktem zwrotnym w polityce stronnictw, niechaj będzie dobrą wróżbą dla obecnego Sejmu, że prace jego lepsze wydadzą owoce dla chwały Boga i pożytku Ojczyzny.

X. Dr. Jan Czuj
poseł do Sejmu.

Czy nie szkoda czasu?

Poseł Bednarczyk zdobył się na odwagę i napisał do ostatniego numeru „Piasta" wielki artykuł o niezmiernie jak na obecne czasy „głębokiej" treści, w którym odkrył „wielkie oszustwo" (szkoda że nie drugą Amerykę). mianowicie, że nie jestem księdzem, tylko . . . . . Maślanką. Stwierdzam kategorycznie, że ani w czasie ubiegłej 4-ro letniej kadencji sejmowej, ani też podczas ostatnich wyborów zaszczytnego tytułu księdza nie używałem, jak również nigdy przedtem, natomiast Maślanką nazywałem się zawsze, bo tak się nazywał mój Ojciec, Dziad i Pradziad.

Nie zaprzeczam, że p. Bednarczyk i agitatorzy piastowi nazywali naszą listę Nr. 12 księżo-pańską i przez terror i oszustwa utrącili nam przy wyborach Czcigodnego ks. kanonika Madeja z Białki, a teraz p. Bednarczyk jak z głupia frant zapytuje nas, dlaczegośmy ks. Madeja na listę nie postawili. Co za przewrotność ludowcowa.

Celem zniechęcenia moich wyborców, twierdzi p. Bednarczyk, że mieszkam w Poznaniu, a wie doskonale, że już od studenckich czasów mieszkam stale w Krakowie, a od 2 lat przy ul. Gołębiej l. 6. Na nic kłamstwo. A teraz ją zapytuję wyborców, tak katolicko-ludowych, jakoteż i piastowych mieszkających w Bialskiem, Żywieckiem, Wadowickiem, Myślenickiem, a nawet w Nowotarskiem i na Spiszu i Orawie, dokąd w razie potrzeby wygodniej im dojechać, czy do mnie do Krakowa, czy też do p. Bednarczyka do Cichego, do której to odległej wsi na razie kolej nie dochodzi.

Z dalszej treści artykułu dowiaduję się z wielką przyjemnością, że tak p. Bednarczyk, jak i wielce szanowny senator Bojko są gorliwymi a nawet daleko gorliwszymi obrońcami duchowieństwa od emnie. Cieszę się tą wiadomością niezmiernie i wobec tego publicznego oświadczenia jestem przekonany, że pp. Bojce i Bednarczykowi uda się Piastowców nakłonić i to w najbliższej przyszłości, by podjęli nasz dawny wniosek sejmowy o uposażeniu duchowieństwa w Polsce jako swój, a my katolicko-ludowi w związku z naszym klubem chrześ-

Jerzy Nawrot.

GWIAZDA BETLEEMSKA.

W nowo powstającej komorze górnicy zakładali ładunek dynamitu pod wielki wystający blok węglowej skały. Wolna część komory, którą oni podziemni ludzie wygryźli już kilofami w tej czarnej niby sadza i kamiennej caliźnie, była już należycie ostęplowana potężnymi słupami drzew, które miejscami zdawały się wyginać od nadmiernego ciężaru skalnej powały.

Co jakiś czas kędyś w dalszych komorach głuchy, piekielny huk wstrząsał kopalnią, a wtedy zdawało się, że to całe czarne podziemie stęka w jakowymś bólu, jakby mu wnętrze wydzierano. Wprost wierzyć się nie chciało, że ludzie ci mieli odwagę wedrzeć się siłą w one piekielne lochy, że nie przerażał ich pełzający po połyskliwych ścianach strach, zdający się z zawiści sączyć szczerniałe krople jadu, aby ich zatruć i wygubić. Jednakże ludzie uzbrojeni w kilofy nie mieli zamiaru ustępować przed tą zawistną siłą, ale ze zdwojonym uporem wbijali stalne kliny w czarną pierś węgla, łupali go w kawały, a kiedy nie wystarczała siła ramion, wsadzali pod straszne cielsko dynamit, którego sile nic się oprzeć nie mogło.

W komorze panowała potworna noc, której nigdy nie przebudzało słońce, tylko słabe latarki górników rozrzedzały nieco jej zbite mroki.

— Panie inżynierze — odezwał się do stojącego obok młodego człowieka sztygar — dynamit podłożony. Można zapalić lont?

Inżynier, do którego ta część kopalni należała, przybliżył się milczący do węglowego bloku który rozsadzić zamierzano i przyświecając sobie latarką zbadał miejsce podłożenia ładunku. A potem jeszcze raz obejrzał ściany i stęplowisko, zwracając szczególniejszą uwagę na powałę pochylni, wprawdzie zabezpieczoną odpowiednio, ale która kilku pasmami iłu zdradzała odparzenie.

— Wytrzyma jeszcze wybuch, czy nie wytrzyma? — spytał sztygara, wskazując na pochylnię będącą wejściem do tej komory.

— Wytrzyma, panie inżynierze. Wprawdzie poprzednie strzały osłabiły ją nieco, ale ten jeszcze zniesie. W każdym razie zaraz po świętach trzebaby ją umocnić.

— Czemu nie jutro?

— Jutro, panie inżynierze, wigilja Bożego Narodzenia . . .

— Co, znowu święto? — oburzył się niecierpliwie.

— Panie, największe w roku. Zawsze w ten dzień my katolicy nie pracujemy. Tak było za poprzedniego inżyniera, bo jakże tu pracować, kiedy na całym świecie taka radość . . .

Inżynier uśmiechnął się półdrwiąco.

— Jaka znów radość, z czego?

— Dyć Chrystus się narodził, Zbawiciel świata, panie.

— Nie wierzę w takie baśnie! Bóg się narodził tak, jak człowiek? Czy wyście oszaleli? Wszystko to wymysł legendy, a ludzie głupi wierzą . . .

Sztygar aż dreszcz przeszedł na te bluźniercze słowa.

— Nie, panie inżynierze, to prawda której zawierzył cały świat. Królowie, mędrcy i biedni ludzie . . .

— Przestańcie, bredzić! — przerwał inżynier. — Jutro jako i dzisiaj zjedziemy do kopalni, świat potrzebuje węgla. Za mnie będzie inaczej! Macie na wypoczynek niedziele i te wam muszą starczyć. Szkoda czasu, zapalcie lont! — rozkazał i cofnął się pod przeciwległą ścianę. Na dany znak górnicy uczynili to samo. Sztygar zapalił lont od dynamitu i również odbiegł na bezpieczniejsze miejsce.

Zapanowała chwila ciszy i oczekiwania na wybuch. Wszyscy stali milczący, wtuleni za wręby ściany.

Naraz okropny huk jęknął jak piorun. Zdawało się, że pękła cała ziemia. Posypały się głazy, jak z roztrzaskanych gór. Szalony prąd powietrza poderwał z ziemi gęsty, duszący pył. Omal nie zgasły lampki. Po tej piekielnej chwili przycichł przerażający łoskot, tylko ze ścian oraz powały leciały jeszcze okruchy węgla.

Nastała pierwotna cisza. Górnicy wyszli z kryjówek na komorę, której połowa była zawalona ogromnymi bryłami węgla. W jednej sekundzie dynamit sprawił tyle, czego by ręce uzbrojone w kilofy nie zdziałały za tydzień.

— No, dobrze poszło — wyrzekł inżynier, rozświetlając latarką górę węglowych kruchów.

Równocześnie oczy sztygara spojrzały ku pochylni. Postąpił naprzód kilka kroków i lęk okropny zaparł mu oddech. Korytarzyk zapadł się cały, belkowisko siadło na ziemi, zgniecione olbrzymią masą węgla. Droga była zatarasowana, zawalona zapadnięciem powały, że prawie ślad zaginął kędy istniało wejście. Sztygar, jakby oczom nie wierząc podniósł w górę latarkę i patrzył osłupiały. Tak, nie mylił się, korytarz się zawalił nie wytrzymując wybuchu.

— Panie, panie inżynierze! — jęknął w najwyższem przerażeniu — jesteśmy zgu-

cjalsko-narodowym naszego gorącego poparcia nie odmówimy. Radzimy jednak zrobić to prędko, bo za dzisiejszą całomiesięczną pensję 70 marek polskich wikarzy nie mogą już nawet jednej całej bułki kupić, gdyż bułka kosztuje 100 marek. Więc dalej do pracy!

Ubolewa p. Bednarczyk nad upadkiem kandydatury p. Wojdyły, przypisując winę agitacji księży. Błędne twierdzenie. Trzeba było p. Bednarczykowi pójść za przykładem ks. Madeja i zrzec się dobrowolnie pierwszego miejsca na liście na rzecz p. Wojdyły, a nie potrzebowałby teraz p. Bednarczyk krokodylich łez ronić.

Na zakończenie tej w dzisiejszej ciężkiej dla Polski chwili niepotrzebnej polemiki osobistej radzę p. Bednarczykowi, tak uczciwie, po katolicku, aby zamiast podsycać antagonizmy partyjne, prowadzące Polskę do ruiny gospodarczej i do powrotnej niewoli politycznej, lepiej zabrać się do pracy nad ulżeniem niedoli biednej ludności naszego ukochanego Podhala i proponuję w tym celu wspólne zebranie w Warszawie wszystkich posłów z naszego okręgu tak z 12, 8 i 1. jakoteż i z 13 i 2. Zastanowimy się razem nad potrzebami powiatów Bialskiego, Żywieckiego, Wadowickiego, Myślenickiego, Nowotarskiego i Spisko - Orawskiego i obmyślimy odpowiednie środki.

Ze sporów osobistych i partyjnych korzyści nie odniosą nasi wyborcy żadnej.

Franciszek Maślanka
poseł na Sejm.

Warszawa, dnia 11. 12. 22.

Piastowcy zdradzili Polskę i polski lud.

Stała się rzecz straszna, nieprzewidziana! W sobotę 9 grudnia Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do wyboru prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a więc krótko mówiąc „Czoła Narodu". I spodziewał się każdy w Polsce w kim polskie serce bije, każdy kto ma choćby iskrę miłości dla tak bardzo umęczonej i wyniszczonej Ojczyzny, że przecież na to czoło wysuną Polscy posłowie i senarorowie jakąś piękną, wielką i zasłużoną postać, jakiś piękny kwiat naszego narodu. Lecz cóż się pokazało? Oto że nie w każdem Polaku jest polska dusza i że są tacy Polacy, którzy szkoda, że noszą to piękne miano, że są tacy, którzy nie warci są, by ich ta polska ziemia tylekrotnie zlana krwią bojowników o wolność Polski, na sobie nosiła. —

Zabiegi zdrowej, solidarnej, karnej większości narodu, posłów z 8 i z 12, aby wraz z Piastowcami wytworzyć większość polską dla wyboru Prezydenta i stworzenia silnego, narodowego rządu, spełzły na niczem. Witos porozumienia nie chciał, bo swoją osobistą ambicję, przeniósł nad dobro Polski i całego narodu.

Na nic się zdały różne propozycje ze strony stronnictw narodowych, które nawet coraz większe ustępstwa czyniły i dobierały kandydatów niezaangażowanych w żadnem stronnictwie, byle tylko dawali gwarancję skutecznej pracy na tem stanowisku. Wysuwano najzdolniejszych ludzi, jak Trąmpczyńskiego, Gląmbińskiego, Hallera, Morawskiego; zarzucono, że to ludzie partyjni. Wysunięto więc posła polskiego w Paryżu, Maurycego Zamojskiego, człowieka wybitnie zdolnego, którego ceni Francja, Anglja, Włochy, Ameryka i myślano, że przecież za tym człowiekiem zdrowa polska myśl narodowa pójdzie! I poszła! Ale tych 228 polskich głosów narodowych było za Zamojskim, po piątem i ostatniem głosowaniu było za mało, bo piastowcowe głosy (prócz 29 białych kartek) padły na lewicowego kandydata Narutowicza, którego „Wyzwolenie" wysunęło, a który w pierwszem głosowaniu uzyskali zaledwie głosów 62, w przeciwwstawieniu do Zamojskiego, który od pierwszego głosowania miał głosów 222! Trzydzieści głosów brakło! Tak to najlepsze nadzieje na wspólną pracę narodową z piastowcami upadły. — Podali oni sobie ręce ze żydami, i z mniejszościami narodu, bo myślą, że u nich łatwiej co zyskać można, lecz biada, gdy żydzi i mniejszość narodowa zaczną swe rządy w Polsce.

Bracia, otwórzcie oczy i spojrzycie w twarz tej smutnej prawdzie i tej strasznej rzeczywistości!

Oto wybrańcy Wasi posłowie piastowi, którzy głosili się obrońcami Kościoła, wiary świętej i Ojczyzny, obrońcami praw całego narodu, a przedewszystkiem ludu wiejskiego, za żydowskie obiecanki, a może za judaszowskie srebrniki zaprzedali Polskę żydom, oddali ukochaną Ojczyznę naszą w jarzmo niewoli żydowsko socjalistyczne, oddali ją na pohańbienie i na szarpanie tym wrogom naszym, którzy ją dotąd targali i niszczyli, a którzy jak pijawka wyssysają najlepszą i najserdeczniejszą krew z chłopa polskiego. —

Biada Polsce, że ma takie wyrodne dzieci, biada Kościołowi i Ojczyźnie bo nie będzie miał kto bronić ich praw najświętszych biada Wam Bracia, bo straszne skutki so-

---

nił! Korytarz runął! Patrzcie! Jezu, co teraz?

W jednej chwili wszyscy stanęli przy nim. Serca przerażonych górników przestały bić, jakby naraz zamarły. Inżynier stał bez ruchu i patrzył stupiałemi oczyma. Pojął w jednym momencie, że są zgubieni i odcięci od świata. Jakieś niezrozumiałe słowa padały z ust górników, słowa pełne śmiertelnej trwogi i przestrachu. Jeden z nich runął na ziemię i począł jęczeć okropnym szlochem, tarzając się w węglowym prochu.

— Uspokóić się, nie krzyczeć! — wrzasnął inżynier, opprzytomniawszy nieco — Szkoda każdej sekundy, odwalać zapór! Jeśli tylko na brzegu zapadła się pochylnia, to damy radę. Ruszać co prędzej do roboty! Mówiłem, — zwrócił się do sztygara — że może nie wytrzyma. Pan jest za wszystko odpowiedzialny!

— Panie, ja nie kazałem strzelać! — bełkotał sztygar i jął z innymi odwalać węgiel. W oszołomionej głowie myśl mu powstała, że niechybnie bluźnierstwo inżyniera spowodziło katastrofę. Począł się modlić o ratunek, choć lęk śmiertelny mieszał mu myśli.

Ośm par rąk chwyciło się tej gorączkowej pracy, którę nagliła groza strasznego położenia. Przestano mówić i krzyczeć, wszyscy całym duchem i ciałem poświęcili się pracy. Odrzucano do komory węglowe bryły, większe na kilka rąk odrzucano na boki, z trudem torując przejście. Praca była nad wyraz uciążliwa, lecz widmo śmierci podwajało stokrotnie siły. Kroplisty pot wystąpił im na czoła, lecz ludzie ci zdali w maszyny się zamienić i wszelką mocą wyrywać się od śmierci, która w onej czarnej pieczarze czyhała na nich, niby na upatrzone swe ofiary . . .

— — — — — — — —

Minęło dziesięć godzin niemal nadludzkiej pracy. Część korytarza została odwalona, ale do główninngo chodnika nie dotarto. Nie można było zbadać na jakiej długości zapadła się pochylnia i czy cały ten trud nie będzie bezowocny. Ludzie opadli już ze sił, z głodu i niezmiernego spracowania. Powietrze stawało się coraz cięższe i duszące z powodu, wyczerpywania tlenu. Sześć lamp już zgasło zostały tylko dwie, ale i te groziły lada chwilę zgaśnięciem. Położenie stawało się coraz to okropniejsze. Coraz wyraźniej stawała w oczach wszystkich straszliwa noc, a potem długie konanie i śmierć powolna. I ta potworna groza budziła w tych nieszczęśliwych ostatnie siły i wiarę, że może o krok dalej znajdą ratunek . . . I jakby duchy imali się górnicy kamieni węgla, dopóki zupełnie z sił wyczerpani, odchodzący od zmysłów, nie upadli na czarne bryły, co niby wieko trumny odcięło ich od świata . . .

— — — — — — — —

Zgasły ostatnie lampki i siadł w komorze mrok nieprzebity, jak na dnie morza. Upływały długie godziny . . . Docna już osłabieni ludzie leżeli wokół siebie, podobni trupom. Nie było już w nich myśli, ale czołgały się po głowach jak ołów ciężkie widma zbliżającej się śmierci i słaby, tępy majak, że — tam na świecie dziś Wigilja... radość . . . a w domach oczekiwanie na nich . . . i szloch i jęk . . . a tu grób żywy..

Inżynier doczołgał się jak mógł najbliżej do odwalonej części korytarza i pół przytomny leżał twarzą na ostrym kancie węgla. Zmora śmierci wisiała nad nim, cięższa od gór kamiennych. I w tych godzinach co policzone mu już były strach go ogarnął przed tem, co będzie tam poza granicą, życia . . . Uczuł się sam, straszliwie sam w czeluści skąd żaden krzyk o zratowaniu nie doleci do ludzkich uszu, kędy niema przyjaciół i kęska chleba, i kropli wody, kędy powietrze już zadusza i gniecie trwoga, a dłoń koścista śmierci, zimna jak lód, dotyka powiek . . .

Aż naraz . . . kiedy wszystkiego już zabrakło stanął mu w oczach duszy Ten, Który dziś się narodził . . . Ten mały Jezus pamiętany z dzieciństwa, daleki, zapomniany, w Którego wtedy wierzył . . . I matka, siostry, choinka ocknęły się w wspomnieniach, jakby to było dziś . . . Jak śpiew anielski słyszy kolędę: Lulaj-że Jezuniu, lulaj-że lulaj . . .

I płacz nim wstrząsnął kędyś od trzewiów omdlewającego serca idący . . . Boże! kiedy to było, kiedy?

Zgasły obrazy, pozostał tylko Ten, całowany przed laty w małej szopce, dziecięcy Jezus . . . Potem katechizm, że On w godzinę śmierci będzie dla wszystkich Sędzią. Oto idzie godzina . . . Mrok . . . Świat zdaje się przestał istnieć, a tu nad głową śmierć się pochyla . . .

— Jezu, ja wierzę w Ciebie! — jęknął gasnącym tchem inżynier — ratuj! Całe Ci życie służyć będę — przebacz! Okaż się ojcem, a nie sędzią — Wszechmocny! Litości! . . . miłosierdzia! . . .

Przywarł ustami do twardej masy węgla i łkał . . . i żebrał zlitowania. Składał przysięgę Temu, Którego był zapomniał, a w Którego wierzył teraz, w obliczu śmierci. I począł zbielałemi ustami jęczeć modlitwę jakiej go matka nauczyła. Modlił się długo, żarliwie, całą swoją istotą, póki nie wpadł w omdlenie.

— — — — — — — —

Od kilkunastu godzin, na przemianę, górnicy z wszystkich komór zaalarmowani nie-

juszu Waszych posłów piastowych z żydami w pierwszym rzędzie na Waszej skórze się odbiją.

I nie wolno mi taić przed Wami, że położenie jest straszne, nie wolno mi taić przed Wami Bracia, że się zbliżają ciężkie czasy, a kto wie, czy się nie zbliża zguba i ostateczna zagłada dla Polski. Bo przyszłość Polski zależy od silnego narodowego rządu, a tego nie będzie, bo żaden z klubów narodowych nie może brać udziału w rządzie, w którym rzeczywiście rządzić będzie lewica, a na jej czele niewątpliwie żydzi. Również w wielkiej mierze zależy przyszłość Polski od zaufania, jakie Polska ma zagranicą u innych państw. Te państwa z nieufnością spoglądały dotąd na Polskę w której źle było; miały one jednak nadzieję, że z nowym sejmem wszystkie stosunki ulegną zmianie, że narodowo-polskie stronnictwa obejmą rządy i władzę, gdyż czas obecny uważały za przejściowy, jako czas budowy pierwszych podwalin istnienia zmartwychpowstałej Polski. Tymczasem stało się inaczej. Lewica wraz z piastowcami wzięła górę, obejmuje rządy i nie dziwnem będzie, gdy n. p. jako minister skarbu zasiędzie w rządzie żyd, a jest ich dosyć, bo aż 46 w tym Sejmie, niby polskim.

Widzicie więc, Bracia, na co się w Polsce zanosi, patrzcie, dokąd Polskę zawiedli Wasi wybrańcy piastowi i jeśli przyjdą ciężkie i gorzkie czasy, poznajcie winnych. Tego nam przed Wami, Bracia, taić nie wolno. —

Wasz poseł B. Greiss.

Sprawy polskie i zagranica.

Anglja. Odbywająca się konferencja premierów Anglji, Francji, Belgji i Włoch w Londynie została przerwaną do 2 stycznia 1923 r. Premierzy zastanawiali się nad sprawą odszkodowań oraz wzajemnych długów europejskich. Propozycje niemieckie udzielenia im moratorjum i odpowiednich ułatwień handlowych odrzucono. Ostatnie słowo w tej sprawie odszkodowań zapadnie na konferencji państw sprzymierzonych w Paryżu przed 15. stycznia, w który to dzień właśnie przypada rata płatnicza.

Francja. Poincare zdawał sprawozdanie w izbie z Konferencji premierów w Londynie. Po skończeniu jego mowy uchwaliła izba przeprowadzić dyskusję nad sprawozdaniem Poincarego — oraz uchwaliła wniosek o votum ufności dla niego 512 głosami przeciw 73.

Niemcy. Ponieważ sprawa odszkodowań jest najważniejszą sprawą polityki zagranicznej Niemiec stanowisko kanclerza Cuna przez odrzucenie jego propozycji na konferencji londyńskiej jest zachwiane.

Rosja. Konferencja odbywającą się w Moskwie w sprawie rozbrojenia Rosji i jej sąsiadów rozbiła się. Delegacje Polski i poszczególnych państw bałtyckich zapronowały, aby przed przystąpieniem do dyskusji nad technicznem rozbrojeniem — podpisały państwa biorące udział w konferencji umowę o nieatakowaniu się sąsiadów w razie sporu, lecz załatwienia spraw spornych pomiędzy temi państwami w drodze arbitrażu dobrowolnego. Rosyjska delegacja nie zgodziła się na to. Z powodu tego delegat polski ks. Radziwiłł oświadczył, że rząd sowiecki chce tylko roztoczyć kontrolę nad armjami i budżetami państw biorących udział w Konferencji na co jednak żadne z tych państw się nie zgodzi. Po oświadczeniu wszystkich delegatów że państwa ich nie mają zamiarów rozpoczynać jakichkolwiek kroków wojennych, konferencja w Moskwie została zamkniętą.

Szwajcarja. Zjednoczone Zgromadzenie Związkowe wybrało radcę związkowego Schauera prezydentem na rok 1923.

Jugosławja. Pasicz otrzymał po raz czwarty misję utworzenia gabinetu, ma zamiar rozwiązać Skupczynę, aby na wiosnę przeprowadzić nowe wybory.

W Lozannie przyszło do porozumienia w sprawie ochrony mniejszości narodowych pomiędzy Anglją a Turcją. Ismal Pasza oświadczył, iż Turcja przyjmnie na siebie zobowiązania co do mniejszości narodowych, w tej treści jakie narzucono Polsce i Czechosłowacji.

szczęściem pracowali nad odwaleniem oberwiska. Praca była nie łatwa, bowiem cały korytarz zapadł się od wybuchu. Zwątpiono już w nadziei uratowania towarzyszy, którzy z braku powietrza mogli już zginąć, o ile nie przywaliła ich powała.

Druga już noc była nad światem wigilijna ... Ale ta noc była nocą bożego Cudu. —

Odwalono ostatni głaz węglowy i zaświecono lampką do wnętrza ... Tuż na kraju komory leżał drgający człowiek. Ratownicy wbiegli bezwłocznie dalej:

— Żyją!!! — ozwał się głos radosny — wynosić ich coprędzej!

Majaczący inżynier otworzył oczy. Nie widział ludzi, nikogo, tylko zobaczył światło... Wydało mu się niby złocista gwiazda, wielka promienna, jak ta — co wiodła królów do żłóba Zbawiciela ... I że ta gwiazda daje mu ukojenie, radość i szczęście wieczne. —

Ku temu światłu cudownemu wyciągnął ręce, a usta na pół zmartwiałe poczęły szeptać: — Wierzę o Panie, wierzę! . . .

Ze Sejmu.

Wniosek nagły

posłów Dr. Antoniego Matakiewicza, Ignacego Jasińskiego i tow. z Klubu Chrześcijańsko-Narodowego w sprawie przyspieszenia wypłat pensji emerytów oraz poborów wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych w Małopolsce.

Uchwałą Rady Ministrów z dn. 24 sierpnia b. r. przyznaną została emerytom państwowym za wrzesień b. r. 50 proc. podwyżka pensji emerytalnych względnie poborów wdów i sierot pozostałych po funkcjonarjuszach państwowych, uchwałą Rady Ministrów z dnia 22 października b. r. przyznaną została dalsza 70 proc. podwyżka tychże poborów za październik b. r. zaś uchwałą Rady Ministrów z 27 listopada b. r. przyznaną im została jeszcze dalsza podwyżka 50 proc. łącznych poborów należących się za listopada b. r.

W Małopolsce jednak ani emeryci państwowi, ani wdowy i sieroty po funkcjonarjuszach państwowych dotąd żadnej z tych podwyższek nie otrzymali, wskutek czego zdani są na łup najskrajniejszej nędzy, jeśli posiadają jakie zbędne ruchomości, to je ze stratą sprzedają, aby uzyskać środki na utrzymanie, a jeśli nie — to przymierają z głodu i zimna.

Wypłata poborów emerytalnych w Małopolsce odbywa się w ten sposób, że pobory te oblicza jedyna Izba Skarbowa Lwowska, a wypłatę uskutecznia pocztowa kasa oszczędności. Izba skarbowa lwowska tłomaczy zwłokę w asygnowaniu poborów emerytalnych okolicznością, że ma za mało sił do obliczenia skomplikowanych podwyżek dla kilkudziesięciu tysięcy emerytów w Małopolsce.

W tym stanie rzeczy wnoszą podpisani:

Sejm wzywa Rząd, aby niezwłocznie zbadał, dlaczego przyznane uchwałami Rady Ministrów podwyżki emerytom dla funkcjonarjuszów państwowych w Małopolsce i boborów dla wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych dotąd nie zostały obliczone i wypłacone i aby spowodował i przypilnował jaknajspieszniejsze obliczenie i wypłatę tych poborów do rąk uprawnionych osób.

Warszawa dn. 14 grudnia 1922 r.

Od Wydawnictwa.

Z powodu nowego podrożenia papieru za który obecnie płacić musimy po 1200 Mk. za 1 kg zmuszeni jesteśmy znowu podwyższyć cenę naszej gazety. — Od dzisiaj więc numer „Lud Katolicki“ będzie kosztował 100 Mk za egzemplarz. Prenumerata na I szy kwartał w r. 1923 wynosi 1200 Mk. Inne tygodniki cenę już podwyższyły, sądzimy że i nam tego za złe nie wezmą nasi Czytelnicy ale dalej nas będą popierać. Prosimy gorąco o jednanie nam nowych Czytelników i Prenumeratorów.

Co pisze lud.

Łoniowy, pow. Brzesko.

Może nigdy u nas ksiądz katolicki nie był tak poniewierany, jak w czasie ostatnich wyborów. Pomimo że księża pochodzą przeważnie z ludu wiejskiego, ten lud kochają, dobrze mu życzą i dla jego dobra pracują, byli tacy, a było ich dużo, którzy wygadywali na księży i ich słowa i zamiary przekręcali Niektórych drażnił nawet odczytany z ambony list pasterski Księży Biskupów, ostrzegający przed kościołem narodowym, wygadywali, że w kościele nie powinno się mówić o polityce, choć przecie sprawa schizmy kościoła narodowego należy do spraw wiary, a nie polityki.

Gdy P. Bóg nawiedzi lud jakąś klęską, posuchą czy epidemją, ludzie zwracają się wtedy do księdza, proszą go o Mszę św, żeby Bóg odwrócił nieszczęście i słusznie, bo już prorok Joel powiedział, że kapłani, sługy Pańscy będą stać między przedsionkiem i ołtarzem i będą mówić: „Przepuść Panie, przepuść ludowi twemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki“, gdy jednak nieszczęścia niema i pomocy nie trzeba, wtedy ci sami ludzie szydzą z kapłana i szacunku odpowiedniego oddać mu nie chcą. Jest wprawdzie wśród naszego ludu dużo jeszcze dobrych i szczerych katolików, niektórzy jeduak wolą Barabasza niż Chrystusa, wolą słuchać przewrotnego przywódcę ludowego, niż kapłana. Da Bóg jednak, że tak jak Stapińskiemu jego właśni przyjaciele śpiewają: „Reqiescat in pace“, tak zaśpiewają wnet i innym przywódcom ludowcowym.

Jan Rysak.

Padew narodowa.

Z początkiem grudnia b. r. odbyły się u nas trzydniowe rekolekcje dla młodzieży męskiej. Z uznaniem trzeba podnieść, że młodzież tutejszej parafji nie żałowała trudów i mimo zawieji śnieżnych spieszyła licznie nawet z najodleglejszych wiosek, aby skorzystać z nauk głoszonych przez ks. Rogoża z Tarnowa. Przepiękne nauki

tak nastroiły serca młodzieńców ku Bogu że patrząc na tych dziarskich chłopaków, do niedawna bohaterów wojennych, a dziś korzących się pobożnie u stóp Pana nad Pany, trudno było się oprzeć wzruszeniu.... Czcigodnemu ks. Rekollektantowi za pracę gorliwą nad młodzieżą, która jest przyszłością naszej Ojczyzny zasyłamy najgorętsze podziękowanie.

Walenty Kozioł z Cz.

Wytrzyszczka (poczta Czchów.)

Nasza gmina przy ostatnich wyborach spisała się bardzo dobrze, bo prawie w całości głosowała an Nr. 12.

Kilku głosowało na jedynkę, a paru na Götza za pieniądze i popicie, ale ci teraz żałują, bo Götzowi to pomogło jak umarłemu kadzidło, a Witos teraz znów zdradził wiekszość polską, połączywszy się ze żydami. Niechby tak teraz przyszło głosowanie toby ludowcy nie dostali u nas ani jednego głosu. Posłowie nasi nie mogli być u nas przed wyborami, bo bardzo zapracowani, ale lepiej będzie, gdy teraz który z nich, a zwłaszcza nasz najbliższy Ks. Prof. Dr, Czuj, zaglądnie do nas; przyjmiemy go z otwartemi rękami.

U nas wszyscy czytają **„Lud katolicki"**, a prenumeratorów przybywa coraz więcej i wnet dojdzie do tego, że nie będzie ani jednego domu, gdzieby nie było naszej kochanej gazetki. Mamy nadzieję, że i inne wioski pójdą za naszym przykładem. Że tak S. K. L. u nas kwitnie, zawdzięczać to należy tym, którzy nam ze siebie dają dobry przykład; a więc Ks. Proboszczowi z Tropianaszemu Panu Nauczycielowi, naszemu Wójtowi wielu innym poważnym gospodarzom' których wymieniać nie potrzeba, bo ich wszyscy znają w okolicy.

I nasze niewiasty oraz dziewczęta wystąpiły przy wyborach po katolicku i one zawsze pierwsze kupują Lud katolicki.

Daj im Boże zdrowie i wszystkim! Na tem kończę, później więcej.

Wasz. J. J.

Bochnia.

Długoterminowa wojna rozbiła normalną pracę prawie we wszystkich tak ekonomicznych jak i kulturalnych stowarzyszeniach. Nie mało ucierpiały także placówki humanitarne jakiemi są Ochotnicze straże pożarne raz dlatego, że najdzielniejsi druchowie odeszli na front, a wskutek tego zostały drużyny strażackie zdekompletowane, a prze inwazję wojsk nieprzyjacielskich częściowo lub całkowicie rekwizyta pożarne zostały zniszczone.

Skoro nareszcie zaświtał pokój, zaczyna się zwolna praca organizacyjna we wszystkich stowarzyszeniach a także i w strażach pożarnych. Aby zabliźnić rany zadane przez wojnę naszej placówce obrony pożarnej rozpoczęto pracę najpierw od uzupełniania oddziału młodymi ludźmi, którzy po za poznaniu się z obowiązkami ściśle natury zawodowo-technicznej zawiązali w łonie straży „Kółko dramatyczne" i odegrali w listopadzie b. r. dwa obrazki ludowe a mianowicie „Flisacy" Wł. Anczyca oraz „Jak zawiązano Ochotniczą Straż pożarną w gminie wiejskiej" napisaną przez jednego ze strażaków p. Zielińskiego. — Zaznaczyć należy, że amatorzy występując poraz pierwszy wywiązali się z ról znakomicie. Zainteresowanie publiczności było również wielkie chociaż u nas w Bochni Kółek miłośników sceny mamy kilka, to przecież wyrażamy prawdziwą radość, że powstała nowa placówka kulturalna i życzymy wszystkim, którzy pracują i pracować będą na tej tak sympatycznej niwie staropolskie „Szczęść Boże" a naczelnikowi p. Janowi Kucowi wytrwania w tej zbożnej pracy, której się podjął w tak ciężkich warunkach.

Spodziewać się należy, że i nasze społeczeństwo nie będzie obojętne dla tej garstki chętnych ludzi i popierać ich będzie zawsze i szczere. —

R. R

P. S.

W dzień Bożego Narodzenia.

O Ty Dziecino Przenajświętsza,
Ty na barłogu zrodzon Panie,
Okaż nam swoje zmitowanie
I rozpal wiarą nasze wnętrza.
Zaświeć nad nami gwiazdę niebną,
Taką, co królów do Cię wiodła,
By umiłować Twoje godła,
Wieczność dające nam chwalebną.
O wejrzyj na nas nocy onej,
Kiedy Cię jasność wieńczy złota,
Byśmy jak jedna wielka rota
Szli do Twej prawdy objawionej.
O daj nam zgodę w Polsce biednej.
Niech lud się zwróci z błędnej ścieży
I w Twoje cuda niech uwierzy,
Któreś nam zesłał w chwili jednej...
Spraw, by jedności błysło słońce,
Byśmy jak bracia sprzęgli dłonie
I jedno serce czuli w łonie
Jedną miłością pałające...
Niech nas zło nasze nie zasłania—
Na Swe poddańcze wejrzyj rzesze
I na pałacu i na strzesze
Uczyń znak święty pojednania...
O podnieś, Dziecię, rączkę małą,
I pobłogosław naszej ziemi,
Aby słowami żyła Twemi
I zakwitnęła Twoją chwałą...

Ostatnie wiadomości z Warszawy

Wskutek zgonu ś. p. Narutowicza, Marszałek Sejmu Rataj w myśl art. 40 Konstytucji objął funkcje Prezydenta. Równocześnie Zgromadzenie Narodowe zostało wyznaczone na 20-go grudnia o godz. 12 w południe w Warszawie celem dokonania wyboru nowego prezydenta.

Z powodu ustąpienia całego rządu, powierzono generałowi Sikorskiemu, dotychczasowemu szefowi sztabu generalnego, misję utworzenia nowego gabinetu. Premjerem i ministrem spraw wewnętrznych został gen. Sikorski, kierownikiem ministerstwa spraw zagr. Aleksander Skrzyński, kolei Maryanowski, oświaty Mikułowski - Pomorski. Inne teki pozostały tymczasowo bez zmiany.

Spensjonowanie generała Hallera.

Dowiadujemy się z Warszawy, że znany i czczony w całej Polsce gen. Józef Haller został przeniesiony w stan nieczynny.

Rozmaitości.

Boże Narodzenie w Chinach. Ze stacji misijnej w Tsiningchow w Chinach pisze ks. Frenans o uroczystości Bożego Narodzenia, która bardzo nam przypomina pierwszą tę uroczystość na błoniach betlemskich. Jak pisze, chciał on tę wielką uroczystość obchodzić w gminie chreścijańskiej, oddalonej o 18 kilometrów od Tsiningchow. Ponieważ w tej gminie budowano wtenczas kolej, z trudem zaledwie udało mu się znaleść jaki taki przytułek. Trudniej mu jeszcze było znaleść jakie miejsce na odprawienie nabożeństwa. Chreścijan było mało i do tego jeszcze obojętnych we wierze, a pogaaie dać nie chcieli. Rad nie rad, zdecydował się biedny misjonarz odprawiać nabożeństwo w stajni pewnego Chińczyka, który mu ją gotów był odstąpić. Po stronie wschodniej stajenki był żłóbek, a przy nim małe cielątko i osiołek. Po stronie zachodniej postawiono stół, który miał służyć za ołtarz, a nad stołem powieszono obraz. Uczucie boleści i smutku przepełniło serce misjonarza, że w takiej stajence będzie musiał odprawiać Najświętszą Ofiarę, — myśl jednak, że Jezus Chrystus także tak ubogo przyszedł na świat, — uspokoiła go nieco. Na drugi dzień wyprowadzono bydlątka, zamieciono i wymyto stajenkę, przygotowano ołtarz i rozpoczęła się misja, poprzedzona uroczystą Mszą św., — Bóg dziwnie błogosławił tej misji, — wszyscy, nawet najobojętniejsi chrześcijanie przystąpili do Sakramentów świętych, co więcej, nawet wielu pogan zgłosiło się do misjonarza z prośbą o przyjęcie ich do gminy chrześcijańskiej.

KRONIKA.

Miljonówka. Na dzisiejszem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 4 014.880.

Żydowska loża masońska w Polsce. „Gazeta Warszawska" donosi z Paryża: Żydowska ajencja prasowa w Zurychu (Judische Pressenzentrale") donosi, że członkowie żydowskich lóż masońskich Bnej-Britt postanowili założyć polską lożę centralną. Organizacja Bnej-Britt obejmuje czysto żydowskie loże massońskie. W Polsce dotąd istniały żydowskie loże tylko w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i na G. Śląsku. Loże krakowska i lwowska należały do austrjackiego związku żydowskich lóż, loża poznańska i śląska pod zarząd berliński. W Rosji loże te były zakazane. Obecnie udało się wpływowym żydom w Polsce uzyskać od rządu polskiego prawne uznanie lóż żydowskich w Polsce, pod kierownictwem Bnej-Britt w Warszawie. Loże poznańska i śląska należeć będą obecnie pod centralne kierownictwo Bnej-Britt w Chicago.

Jaki żydzi płacą podatek wyznaniowy. Województwo krakowskie zatwierdziło uchwałę żyd. Rady wyznaniowej, podwyższającą podatek wyznaniowy do kwoty 100.000 Mp. na członka gminy. Do podwyższenia tego była Rada zmuszoną z powodu ciągle rosnącej drożyzny, olbrzymiego wydatku na odbudowę podczas wojny zniszczonego szpitala żydowskiego, z powodu założenia nowego cmentarza i na płace urzędników gminy wyznaniowej. Zauważyć należy, że gmina wyznaniowa lwowska podwyższyła podatek wyznaniowy na 300.000 Mp.

Rząd francuski oddaje gmachy kościelne. Pisma paryskie donoszą, że rząd francuski oddał z powrotem biskupowi paryskiemu gmach seminarjum Sant Sulpice upaństwowiony i odebrany przez rząd po po uchwale rozdziału kościoła od państwa.

Wyrok kary śmierci. Z Tarnowa donoszą: Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Annie Koryckiej lat 38 i Piotrowi Kędziorowi lat 25, oskarżonym o zamordowanie w Rudzie koło Mielca Antoniego Koryckiego, męża Anny, w r. 1920 i zakopanie go w lesie. Zbrodnię wykryto po dwóch latach. Najbardziej obciążająco zeznawał syn oskarżonej, Jan. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, skutkiem czego trybunał wydał wyrok, skazujący Korycką na 20 lat więzienia. Kędziora na karę śmierci przez

powieszenie. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

W sprawie **wyjazdu górników do Francji** zwraca się uwagę interesowanych na korzystną konjunkturę w bieżącym miesiącu. Zapotrzebowania górników w miesiącu grudniu jest bardzo wielkie. Transporty, odchodzące z Oświęcimia przewożą górników bez kosztów aż na miejsce pracy. Wszyscy już przyjęci z kartkami zielonemi, a którzy spóźnili się na wyznaczone im transporty, umieszczeni będą również na liście odjeżdżających w bieżącym miesiącu.

Nowo zgłaszających się zapisują Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy. Ze względu na bliskie zmiany organizacji Delegacji Komitetetu Kopalń francuskich w Oświęcimiu, wszystkie transporty będą wstrzymane z dniem 20 grudnia aż do odwołania.

Bezpieczeństwo publiczne na obszarze Województwa Lwowskiego w ostatnim czasie zmieniło się na lepsze. Doprowadzono do zupełnej likwidacji sabotaże oraz zamierzenia wszelkich zorganizowanych bojówek których przywódcy znaleźli się przeważnie pod kluczem, jako też zlikwidowane zostały główne ogniska propagandy wywrotowej w Dolinie, Stryju i Kałuszu.

Ile Francja wydała na wojnę? Z okazji ustalenia tegorocznego budżetu, ministerstwa wojny i marynarki, zestawiły władze wojskowe francuskie kredyty na cele wojny, uchwalone przez parlament francuski w latach 1914 — 1919.

Kredyty te wynosiły we frankach:

w r. 1914	6,690.093.080
w r. 1915	16.855.688.725
w r. 1916	25.299.443.276
w r. 1917	18.209.177.224
uzbrojenie	12,030.002,165
w r. 1918	26.596.472.573
uzbrojenie	13,131.978.253
w r. 1919	20.315.998.200
uzbrojenie	815.396.490
razem franków	**139.944.259.968**

Wobec tych wydatków, dokonanych gotówką, dziwić się niesposób, że Francja stara się zmusić Niemcy do zapłacenia „reperacyj“, bez których jej sytuacja finansowa przedstawia się bardzo niekorzystnie.

Plaga wilków w czechosłowackich Karpatach. Wilki rozmnożyły się tak ogromnie w Karpatach wschodnich po stronie czechosłowackiej, że ludność niektórych okolic boi się wprost wieczorami wychodzić z domu. Zbite w całe stada wilki odważnie zbliżają się do osad ludzkich, czyniąc wielkie szkody w bydle, atakują nawet ludzi. Ludność zwróciła się o pomoc do rządu domagając się organizowania obław dla wytępienia szkodników oraz pozwolenia noszenia broni w celu osobistej obrony dla mieszkańców okolic nawiedzionych plagą niebezpiecznych drapieżców.

Widmo przy drodze. W tych dniach pewnego późnego wieczoru na przechodzącego szosą do Krośniewic, Wincentego Kaczorowskiego z wioski Henrykowic napadło 2 bandytów, z których jeden miał w ręku żelazny odważnik i zażądali wydania pieniędzy. Kaczorowski miał przy sobie 36000 mk. i 170 rubli srebrem, które bandyci zabrali. Po dokonaniu rabunku bandyci przywiązali Kaczorowskiego do drzewa rozkrzyżowawszy mu ręce i nogi tak zostawili, poczem zbiegli. W chwilę później nadjeżdżało kilka furmanek i wtedy Kaczorowski zaczął krzyczeć, prosząc, by go zwolniono z więzów, co gdy usłyszeli przejeżdżający, czemprędzej podcięli konie i odjechali sądząc, że jakieś widmo pokutuje pod drzewem. Dopiero po kilku godzinach znalazł się jakiś odważniejszy przechodzień i Kaczorowskiego odwiązał od drzewa. Zawiadomiony o wypadku policja zajęła się odszukaniem bandytów; zostali oni dnia następnego schwytani i przyznali się do rabunku. Są to Aleksander Pietrzak i Andrzej Mielczarek. Osadzeni zostali w więzieniu.

Lawiny śnieżne w Tyrolu. Z powodu znacznych opadów śnieżnych w Alpach, zdarzyły się w wielu miejscowościach Tyrolu wypadki zasypania turystów przez lawinę śnieżną. Z Silberthalu w Przedarulanii donoszą, że został zasypany przez lawinę śnieżną leśniczy wraz ze swoim pomocnikiem, którzy ponieśli śmierć. W tej samej miejscowości lawina zasypała także 2 wieśniaków.

Londyn liczy obecnie 7.840.000 obywateli, w tem 341.000 więcej kobiet aniżeli mężczyzn.

Wybuchy wulkanów. We Włoszech zaznaczają się coraz częstsze wybuchy wulkanów. Według depeszy z Messyny, po wybuchu Etny nastąpi wybuch Stromboli, który spowodował znaczne szkody na tej małej wysepce.

Przetaczanie krwi. Ponieważ utrata jednej trzeciej części krwi może dla organizmu być bardzo groźną, przeto często zachodzi potrzeba wprowadzenia nowej krwi z cudzego organizmu czyli t. zw. transfuzja. Najlepiej „przyjmuje“ się krew wzięta z krewnego osobnika n. p. brata, ew. ojca lub matki, gorzej z obcego. Krew można przelać łącząc chwilowo naczynia krwionośne obu osób, lub też przetaczając ją przyrządami, przyczem dla uniknięcia krzepnięcia dodaje się do krwi hirudyny (wyciąg z pijawek) lub cytrysodu. Naturalnie trzeba zbadać przedtem starannie czy osobnik dający krew nie jest chory, zwłaszcza na syfilis (próba Wassermana). Można też użyć krwi samego osobnika chorego n. p. gdy ktoś miał krwotok do jamy brzusznej, to można te krew z powrotem „oddać“ do żył przez co nieraz ratuje się życie.

Czcionkami drukarni Mieszczańskiej St. Tomaszewskiego Kraków, Batorego 6. tel. Nr 1016.

Unieważniam zgubioną kartkę zwolnienia wystawioną przez Komisję poborową, na nazwisko Stanisław Chłoń, Otwinów, pow Dąbrowa.

Unieważniam zgubioną w Tarnowie 1 grudnia b. r. kartę zwonienia. Józef Zaucha ur. 1896 z Jastząbki nowej pow. Tarnów.

Unieważniam skradzioną mi na frafice w Starym Sączu 6 grudnia b. r. książka wojskową demobilizacyjną. Stanisław Kołbocz, ur. 1896 asent. 1916. z Woli Krogulecklej, pow. Stary Sącz.

Unieważnia zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Jan Czyżewicz ur. 1896. Odporyszów pow. Dąbrowa.

ZGUBIONE papiery wojskowe na nazwisko Antoniego Urbana z r. 1901. z Łubasza p. Dąbrowa, P.K.U. Tarnów unieważnia się.

ZGUBIONE papiery Walentego Walata z Krzyża koło Tarnowa, unieważnia się.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej. Odpow. redakor: Adam Seweryn.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.